

Płóć - jesienny średniak

Autor: Jacek Jóźwiak

O łowieniu płoci jesienią. O jej diecie w tym okresie, o tym, że płotka aż do zimy jest aktywna i "przy apetycie", o szukaniu jej stanowisk, o wędkach, zestawach i fortelach, które z pewnością pomogą wędkarzowi.

Czasami pomaga przypadek. Niektórym udało się raz, kilka razy wstrzelić w stado dużych płoci... Po wylądowaniu kilku czy kilkunastu sztuk, mierzących sobie ponad ćwierć metra, każdy wędkarz jest w stanie pojąć, dlaczego w Anglii powstają kluby miłośników płoci...

A jeśli ktoś jeszcze tego nie wie - może się o tym przekonać teraz. Jesień jest równie dobrym czasem do połowu płoci jak każda inna pora roku. Ryby nadal wędrują między żerowiskami a dzienną ostoją, choć w miarę ochładzania ich aktywność się obniża. Zmieniają się teżienne ostoje - płocie poszukują miejsc głębokich o spokojnej, niemal stojącej wodzie. Będą w nich zimować. W drugiej połowie października ich wędrówki na żerowiska nie odbywają się już codziennie, nie codziennie też płocie opuszczają ostoję, a jeżeli już, to trzymają się najbliższej okolicy. Powoli, w sporych stadkach, penetrują spady, grzebią w mule. Unikają strefy nurtowej. Starają się jednak wykorzystywać atuty życia w rzece. Wyczekują w pobliżu nurtu.

Mimo coraz większych chłódów, płocie zachowują aktywność. Co dwa, trzy dni oddalają się od przyszedłego zimowiska. Penetrują strefy brzegowe o spowolnionym nurcie, wpływają do łąch, przeglądają płycizny. Późną jesienią definitywnie znikają z mniejszych rzek. Spływają do rzek dużych oraz do jezior.

Przynętę próbują jeszcze ostrożniej niż czyniły to poprzednio. Sycą się szybciej, należy więc unikać zbyt obfitego zanęcania. Wolą dietę mięsną, więc do mieszanki zanętowej warto dodawać nieco suszonej krwi, suchych jaj lub suszonej dafni kupionej w sklepie zoologicznym. W ZGODZIE Z NATURĄ

W rzekach wolno płynących płóć ma charakter smakosza. Nie połyka przynęty gwałtownie. Ogląda ją najpierw, wącha, smakuje. Potrafi kilkakrotnie wziąć ją do gęby i wypluć. Dopiero kiedy kąsek przypadnie jej do gustu, chwyta go pewnie i połyka.

Bardziej zdecydowanie rozprawia się z przynętą, która stanowi jej naturalny pokarm. Najlepsi specjaliści od płoci dlatego właśnie zakładają na hak wyłącznie to, co znajdują w kępach zielska, wśród kamieni, w przybrzeżnym mule.

W rzekach o silniejszym prądzie brania płoci są także niezbyt pośpieszne. Z reguły też duża płóć porzuca przynętę zachowując się nienaturalnie. Zbyt grube żyłki, za duże haki, zbyt wyporne spławiki, nieumiejętnie prowadzone zestawy powodują odejście płoci od najbardziej nawet wyszukanej przynęty.

Rzadko zdarzają się sytuacje, gdy płóć chwyta przynętę zdecydowanie, rzec by można: pazernie. Ale nawet jesienią można płocie sprowokować do bardziej zdecydowanych brań, stosując zanętę z dużą ilością składników pobudzających apetyt. Dobrze zanęczone łowisko i częste dorzucanie niewielkich porcji może sprowokować płocie do zdecydowanych brań.

Namierzenie płoci w rzece jest, wbrew utartej opinii, bardzo proste. Z reguły wybiera ona miejsca o wolno płynącej wodzie, wsteczne prądy za główkami i naturalnymi cyplami spowalniającymi nurt - w tej strefie, gdzie zagwarantowaną ma obfitość pożywienia i poczucie bezpieczeństwa, spokój, ciszę. Szerokie wejścia i ujścia łąch, ujścia rzek i strumieni, płycizny graniczące z głębiami, rozległe błaty na odcinkach, w których nurt ucieka pod przeciwny brzeg, spowolnienia nurtu za kamienistymi przelewami, kliny spokojnej wody za wyspami, głęboczki wzdłuż tych wysp, a także długie odcinki równego, spokojnego nurtu - to mogą być miejsca, których trzymać się będą stada dużych płoci.

Poza tym płocie bardzo chętnie penetrują głębokie zatoki i nieprzepływowe łąchy, zadamawiają się za długimi ostrogami, pod warunkiem, że wybiegają one w rzekę na odludziach. Płóć jest bowiem rybą bardzo ostrożną. Nawet najbardziej obfite w jadło okolice są przez nią opuszczane, jeżeli brzeg staje się wędkarskim deptakiem, bulwarem dla ciężkich grunciarzy i spinningistów.

Stadka płoci niejednokrotnie wpływają do portowych basenów, do głębokich nieprzepływowych latem łąch, a także do połączonych z rzeką starorzeczy. Wędkarzy powinny interesować szczególnie te, do których wpływa jakikolwiek - byle niezbyt brudny - strumień, kanał melioracyjny. Łowienie w portach czy

w starorzeczach może przynieść tyle samo ryb, ile przyjemności i spokoju. Tu wystarczy dobrze sporządzona zanęta (niezbyt wiele i koniecznie ze zwierzęcym dodatkiem) oraz podana w małych kąskach przynęta. Zawsze skuteczne będą larwy ochotkowatych, larwy chrzączek (tzw. kłódki), bardzo drobne czerwone robaczki, ośliczki i kawałki mięsa racicznicy. Po dłuższym zanęcaniu - lub jeśli większość wędkarzy miejscowych je stosuje - efektywne będą białe robaki zakładane na mały hak pojedynczo, a także janobrzowe poczwarki muchy plujki (castery). Trzeba brać jednak pod uwagę fakt, że płotki - na wodach stojących w szczególności - miewają okresy "wegetariańskich odbić" i wówczas skuteczniejsze od jakichkolwiek organizmów żywych okażą się ciasta, kasze, gotowane czy parzone nasiona. RYBA ŚRODKA

Jesienna rzeczna płoć jest rybą niełatwą do złowienia. Aby odnieść sukces, trzeba się przyjrzeć jej budowie i poznać jej obyczaje. Zacząć należy od pyszczka, środkowo położonego, wskazującego na to, że ryby czują się świetnie w pół wody, ale nie stronią ani od dna, ani od przypowierzchniowych warstw.

Gębę ma niewielką, co dla wędkarzy jest wskazówką, że warto ją kusić małutkimi przynętami, założonymi na niewielkie haki. Nie jest przesadą pojedynczy biały robak na haku nr 14-16, nie przegina wędkarz, który na hak nr 16-18 zakłada dwa ziarenka konopi czy siemienia lnianego. Płoć jest rybą, której proponuje się dwie czy trzy ochotki nawet w pełni lata. Znam wędkarzy podających jej akwarystyczne tubifeksy na czerwonych haczykach z najcieńszego drutu. Jeden z moich przyjaciół-łowićy wielkie płocie u ujścia narwiańskich dopływów - zakłada rureczniki na hak za pomocą zegarmistrzowskiej lupy. Wie, co czyni, gdyż rzadko kiedy wraca do domu bez ryb.

Płoć jest średniakiem wśród ryb. Nie jest ani rybą dna, ani powierzchni, nie jest ani rybą rzek, ani wód stojących. Jej ciało, zwarte i opływowe, pozwala jej równie dobrze czuć się w nurcie rzeki, jak w jeziorowej toni. Zapotrzebowanie na tlen ma średnie, tarło odbywa w okresie bezpiecznym, gdy wody ustabilizują swój poziom i nie grożą raptowne spadki temperatur.

O tym, że płoć jest rybą środka świadczy także jej dieta. Zjada zarówno pokarm zwierzęcy, jak i roślinny. Wyłapuje larwy ochotkowatych, komarów, zjada rozwielitki, oczliki, kielże. Prawdziwym przysmakiem są dla niej larwy chrzączki, jętek, ważek a także zbierane z kamieni ośliczki. Duże płocie potrafią cierpliwie, z uporem odrywać od kolonii małże racicznice, które zgryzają potem silnymi zębami gardłowymi. Mniejsze płotki połykają ogromne ilości larw tych mięczaków. Dietę uzupełniają liczne glony, delikatne fragmenty flory wodnej, nasiona oraz owoce roślin rosnących w pobliżu rzeki. LEKKA FINEZJA

Płoć jest rybą silną, wytrzymałą, potrafiącą sprawić wiele kłopotów najlepszym nawet wędkarzom. To wymagający przeciwnik, ostrożny, potrafiący unikać pułapek, doskonale zapamiętujący przykre doświadczenia. Jeżeli chce się łowić regularnie dorodne płocie, należy korzystać z najdelikatniejszych zestawów, sprawnych kołowrotek, śmigłych wędek.

Wędzisko do łowienia płoci musi być lekkie, delikatne, cięte. Płoć kojarzy się przede wszystkim z finezją przepływanki. Różni się ona zasadniczo od zestawów używanych do połowu innych ryb. Kij o długości 4 - 5 m, szybki przy zacięciu, elastyczny podczas holowania ryby. Łowi się na żyłki bardzo cienkie, zbliżone przekrojem do wędkarskiego wyczynu. 0,14-0,12 mm stanowi linkę główną. Kołowrotek o stałej, najlepiej matchowej szpuli musi mieć niezwykle precyzyjny hamulec pozwalający na wyregulowanie go na wytrzymałość przyponu rzędu 0,10-0,12 mm. Niektórzy twierdzą, że nie ma podczas połowu płoci kołowrotek lepszych od klasycznych - używają typu Nottingham o szpuli o sporym przekroju na centralnej, obustronnie łożyskowanej osi. Faktycznie, najprecyzyjniejszym hamulczykiem bywa wędkarskie wyczucie i wędkarski palec położony na szpulce obrotowej.

Płoci na ogół nie łowi się zbyt daleko od brzegu, dlatego też rzadko używa się sześćcio czy więcej metrowych bolonek. Częściej za idealne płociówki uważa się kije matchowe o długości 4,20 lub 4,50 m. Jak rzadko które wędzisko spełniają one podwyższone wymagania, które stawia się przed płociowym sprzętem. Są bardzo cięte, jednocześnie podczas holu znakomicie amortyzują ataki walecznych ryb. Półkilogramowa płotka nie poddaje się łatwo, dysponuje całą gamą niespodzianek, którymi potrafi zaskoczyć nawet wędkarskiego repa. Zdarza się, że prze ku brzegowi, że wbija się w zawady, że z ogromną prędkością pędzi w stronę wędkarza, by potem raptownie i z wielką mocą zawrócić na środek rzeki. Wędzisko zbyt twarde, nie poddające się elastycznie płociowym zrywom, jest przyczyną większości zerwań przyponu.

Przekrój żyłek nie jest w przypadku płoci wędkarską kokieterią czy przesubtelnieniem i snobowaniem się na finezję - to konieczność. Ci, którzy stosują linki zbyt grube i sztywne mają zdecydowanie mniej brań... ŻYŁKI, SPŁAWIKI, PRZYPONY

Cienka żyłka wymaga wędzisk o akcji przypominającej dobre kije matchowe. Wielu wędkarzy radzi sobie jednak inaczej - zakładają na przykład bardzo lekkie przelotki do teleskopowych uklejówek, przeznaczonych dla wyczynowców, wymieniają na wyczynowe typy szczytówki teleskopówek standardowych. Mam też kolegów, których stać na najlepszy sprzęt, ale którzy podczas wypraw na płocie używają własnoręcznie przygotowanych wędek bambusowych. A przygotowania to żmudne... Należy zdobyć - o co dziś niełatwo - odpowiedni bambus, dobrać mosiężne złącza, dobre przelotki, uchwyt kołowrotka, a na dodatek znakomity, specjalny lakier do wędzisk. Na dodatek "bambuśnicy" snobują się tak dalece, że upiększanie kija - owe przypalanki, bejcowania, artystyczne omotki - trwa niekiedy bardzo długo.

Łowienie wędziskiem bambusowym jest oczywiście pewnego rodzaju snobizmem, ale dobrze wykonane wędkę miewają niekiedy akcję lepszą od matchówek z wysokomodułowego węgla.

Splawiki do łowienia płoci na przepływanke powinny stawiać możliwie niewielki opór, nie powinny być więc ani zbyt wyporne, ani za bardzo pękate. Wskazane więc będą splawiki mocno wydłużone, zbliżające się swym kształtem do tradycyjnych ze stosiny ptasiego pióra lub kolca jeżozwierz. Spokojnie można z nich korzystać, biorąc pod uwagę fakt, iż płoć wybiera miejsca o spowolnionym uciagu i niezbyt głębokie. Jeżeli jednak - co się zdarza - wędkarz zlokalizuje ryby w łowisku głębszym, tudzież o szybszym nurcie, wówczas warto zastosować cygarkokształtne splawiki typu stick, które pozwalają na nieco większe obciążenia, a więc szybsze uzyskiwanie przez przynętę pełnego gruntu i lepsze utrzymywanie jej na pożądanym poziomie.

Wielu specjalistów od połowu płoci uważa, że powinno stosować się wyjątkowo długi przypon, nawet metrowy, nieznacznie obciążony nieco powyżej haka. Bohaterka tego artykułu bowiem bardzo często ustawia się sporo nad dnem, niekiedy trzyma się nawet wpół wody, czasami wręcz w przypowierzchniowej warstwie. Im dłuższy przypon, tym dłuższy powolny opad. A płocie często biorą z opadu. I to wyjątkowo pewnie, agresywnie. Warto wówczas nieznacznie obniżyć splawik, by wstrzelić się dokładnie w strefę "stacjonowania" ryb. Na przynętę opadającą łakomi się nieznaczny procent najbardziej głodnych płoci, na powoli spływającą połaszczą się ich więcej.

Duże płocie, szczególnie późną jesienią, można łowić na przystawkę ze splawikiem. Bardzo często stadka tych ryb zmierzają teraz pod prąd wzdłuż granicy nurtu i spokojnej wody. Z reguły trzymają się dna. Przystawka jest jedną z najzamienitszych technik służących do obławiania strefy pogranicza. Grunt ustawia się w taki sposób, by można było przynętę ulokować na dnie w strefie nurtowej, zaś splawik umieścić na wodzie spokojnej. Przy przystawce także obowiązują cienkie żyłki, aczkolwiek można stosować nieco grubsze, spodziewając się brania dużego leszcza czy nawet brzany. Dopuszczalny jest zestaw: główna z 0,18, przypon z 0,16. MATCH REGULOWANY

Początek jesieni to czas, w którym płotka trzyma się raczej miejsc oddalonych od brzegu. Wybiera spowolnienia wzdłuż wysp, wolno płynące rynny, okolice odsłoniętych i ustalonych przykos. Można sięgnąć po nie wędziskiem do drgającej szczytówki. Dobrze zmontowany zestaw pikerkowy daje się postać na odległość kilkudziesięciu metrów. Delikatna szczytówka reaguje na najdelikatniejszy nawet kontakt ryby z przynętą. Niestety brania te na początku bywają irytujące - zanim wędkarz nauczy się zacinać we właściwym momencie, może przeżyć szereg rozczarowań. Płotka wymaga refleksu - trzeba próbować zaciąć przy ponawiających się drganiach widocznych na tipie.

Warto dysponować odrobiną wyobraźni - oto płoć podpływa do przynęty, przygląda się jej, trąca pyszczkiem i zaczyna skubać. Najczęściej bierze wówczas kasek płytko do pyska. Hak o dużym łuku kolankowym i dość krótkim trzonku niknie w gębie ryby...

I to jest ten najlepszy moment do płynnego, delikatnego, wykonywanego samym nadgarstkiem podcięcia. W ułamek sekundy później płoć może wypłuć przynętę, poczuwszy opór zestawu lub co gorsza narobić podwodnego zamieszania, zakłuwszy się o grot haka.

Płocie, szczególnie te trzymające się odległej od brzegu rynny o spowolnionym nurcie, można łowić za pomocą angielskiej odległościówki. Matchowe wędzisko, matchowy kołowrotek o płytkiej i długiej szpuli oraz splawiki typu "Stick" mogą okazać się morderczą bronią w rękach doświadczonego wędkarza. Jednak nie wszędzie na rzekach daje się stosować tę technikę - możliwe jest to tylko tam, gdzie prąd wody jest jednakowy tak przy brzegu, jak w rynnach, w której się łowi. Żyłkę zatapia się bowiem i nurt wolniejszy spowoduje jej "przytrzymywanie", zaś szybszy "ściągnięcie". Kontrolowanie zestawu staje się niemożliwe.

Jednakże prawie na wszystkich większych rzekach, przede wszystkich tych "skażonych" przez regulacje, można znaleźć dobre łowiska płociowe, w których matchówka jest idealna. To fragmenty głębokiej, stojącej niemal wody za długimi ostrogami. Na skraju dołu wymytego przez wodę podczas wiosennych przyborów bardzo często uwijają się niewielkie stadka dorodnych płotek. Niekiedy żerują one na dość obszernym blacie tworzącym się z reguły w odległości kilkunastu - kilkudziesięciu metrów poniżej główki.